

Małgorzata Dudek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Wojciech Jagielski – misja dziennikarstwa wojennego

Wojciech Jagielski – the mission of war correspondence

ABSTRAKT

Artykuł ma charakter analityczno-badawczy – odwołuje się do tekstów i przekazów dziennikarskich jako źródeł empirycznych przy pomocy metody analizy zawartości wytworów dziennikarstwa wojennego. Celem artykułu jest syntezyzujące odkrywanie oraz prezentacja i analiza misji dziennikarstwa wojennego Wojciecha Jagielskiego. Przedstawione w tekście analizy starają się również pokazać w szerszym spektrum uwarunkowań i wyzwań, pracę i misję dziennikarzy jako korespondentów wojennych.

SŁOWA KLUCZOWE:

reporter, dziennikarstwo wojenne, Wojciech Jagielski, misja dziennikarska, korespondent wojenny

ABSTRACT

The article is of an analytical and research nature – it refers to journalistic texts and messages as empirical sources using the method of analyzing the content of the products of war journalism. The aim of the article is to synthesize the discovery, presentation and analysis of Wojciech Jagielski's mission of war journalism. The analyzes presented in the article also try to show, in a wider spectrum of conditions and challenges, the work and mission of journalists as war correspondents.

KEYWORDS:

reporter, war journalism, Wojciech Jagielski, the mission of a journalism, war correspondent

WSTĘP

Celem napisania niniejszego artykułu była przede wszystkim chęć zwrócenia uwagi na zawód korespondenta wojennego. Większość ludzi skupia się na tym, co już zostało wyprodukowane – na reportażach z wojen, a tak naprawdę mało kto zdaje sobie sprawę, jakim wysiłkiem i kosztem odbywa się proces zdobywania informacji przez zagranicznych wysłanników. Autorka niniejszego tekstu stara się przybliżyć trudny temat życia na obczyźnie, nierzadko w okopach, w sytuacji, gdy jest się pewnym, jak będzie wyglądało jutro i czy w ogóle ono nadejdzie.

Głosiciele tragedii – tak można powiedzieć o korespondentach wojennych, bo każda wojna jest zarówno tragedią, jak i klęską narodów oraz ich przywódców. Artur Nowaczewski mówi: „Wojna jest zawsze przegraną człowieka; dlatego nawet najwybitniejsi dowódcy to ludzie – pomimo swoich militarnych przewag – przegrani”¹. Korespondenci wojenni chcą pokazać ludziom wojnę oraz jej skutki najlepiej, jak potrafią, by stała się ona bardziej zrozumiała i namacalna dla tych, którzy znają ją tylko ze szklanych ekranów telewizorów.

Temat ten został wybrany nie bez przyczyny. Niewiele bowiem mówi się o procesie – drodze, przez którą musi przejść reporter, zanim odbierze swoją nagrodę za zasługi w dziedzinie dziennikarstwa. Biorąc pod uwagę ogrom poświęcenia z jego strony, o którym odbiorcy często mają jedynie mgliste pojęcie, trudno jest założyć, że owa droga była głównym celem i motywacją do podjęcia się danego wyzwania, trudu wyjazdu. Niniejsza praca ma na celu naświetlenie czytającym rolę, jaką odgrywa korespondent wojenny w świecie dziennikarskim, ale przede wszystkim w społeczeństwie.

Praca ta ma przede wszystkim charakter opisowy. Stara się ukazać różne aspekty, blaski, a przede wszystkim cienie zawodu korespondenta. Bardziej niż udowodnić pewne hipotezy, czy wyjaśnić założenia – chce dotknąć tematu trochę pomijanego i zanedbywanego, opisać go na przykładzie znanego i wybitnego reportera – Wojciecha Jagielskiego, dla którego zasług, osiągnięć i wkładu w polskie dziennikarstwo brakłoby kartek papieru.

WOJCIECH JAGIELSKI

Wojciech Jagielski urodził się w 1960 roku w Goworowie pod Ostrołęką. Ukończył Liceum im. Władysława IV w Warszawie a następnie Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Od grudnia 1986 roku zatrudnił się do pracy dla Polskiej Agencji Prasowej, a w roku 1991 przeszedł do „Gazety Wyborczej”, z którą współpracę zakończył w 2012 roku. Wtedy też powrócił do pracy w PAP. Oprócz tego, współpracuje z BBC i „Le Monde”. Od 2017 roku jest członkiem redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

¹ A. Nowaczewski, *Reporter, Historia*, Mit [w:] Wojciech Jagielski. *Dziennikarz – praca zbiorowa*, Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku: Gdańsk 2009, s. 19.

Redaktor Jagielski to przede wszystkim specjalista od spraw Afryki, Kaukazu i Azji Środkowej. Co więcej, obserwator konfliktów zbrojnych na terenach Afganistanu, Tadżykistanu, Czeczenii czy też Gruzji. Od trzydziestu lat związany jest z żoną Grażyną, z którą ma dwóch synów.

Jak sam wspomina, otrzymał na koniec podstawówki „49 opowiadań” Ernesta Hemingwaya: „Dzięki tej książce stworzyłem sobie obraz Afryki. (...) Potem, gdy myślałem o ruszeniu w podróż, od razu przychodził mi na myśl ten właśnie kierunek. Myślę, że Hemingway mógł mieć wpływ na wybór, jakiego w życiu dokonałem”².

**Dzięki tej książce stworzyłem sobie obraz Afryki.
(...) Potem, gdy myślałem o ruszeniu w podróż,
od razu przychodził mi na myśl ten właśnie
kierunek. Myślę, że Hemingway mógł mieć
wpływ na wybór, jakiego w życiu dokonałem.**

Ucząc się w szkole średniej, Jagielski interesował się przede wszystkim pisarzami amerykańskimi, takimi jak John Steinbeck, Faulkner, Dos Passos. Biorąc pod uwagę twórczość Hemingwaya, jego faworytem był tytuł „Słońce też wschodzi”.

Jagielski studiował nauki polityczne, „ale gdy po ogłoszeniu stanu wojennego wprowadzono obowiązek uczęszczania na wszystkie zajęcia, wybrał indywidualny tok nauki. W ten sposób trafił na afrykanistykę. Zaczął podróżować w strony, które tak bardzo go ciekawiły. Uświadomił sobie, jak wiele stereotypowych wyobrażeń o Afryce ciąży na myśleniu Europejczyków. Pojął, że plaga AIDS i rzezie to tylko fragment tamtejszej rzeczywistości. Już wtedy za swego mistrza uważał Ryszarda Kapuścińskiego”³.

Będąc na trzecim roku studiów, dziennikarz postanowił napisać artykuł o irańskiej rewolucji. Chciał wzorować się na „Szachinszachu” Ryszarda Kapuścińskiego i „Rewolucji w imię Allaha” Wojciecha Giełżyńskiego. Jego zdaniem

² B. Marzec, Wojciech Jagielski, „Culture.pl”, [online], dostęp: 08.08.2021, <https://culture.pl/pl/tworca/wojciech-jagielski>

³ Tamże.

praca napisana przez Kapuścińskiego będzie stanowić podstawowe źródło informacji, a drugi reportaż będzie ich uzupełnieniem. Podkreślając na własny użytek istotne informacje dotyczące dat i nazwisk, uświadomił sobie, że zakreślił książkę Giełżyńskiego, w przeciwieństwie do reportażu Kapuścińskiego, praktycznie od pierwszej do ostatniej strony. Doszedł do wniosku, że twórczość Kapuścińskiego to pewnego rodzaju synteza wydarzeń, które miały wpływ na kształt świata i że dąży ona do wielkiej metafory. Jagielskiemu imponowało to, że Kapuściński, żyjąc w czasach Polski komunistycznej, jednocześnie jest jednym z najlepszych reporterów na świecie. Jak wynika z życiorysu autora przygotowanego przez Bartosza Marca – „doszedł do wniosku, że jeśli ma zostać dziennikarzem, to tylko takim”⁴.

Po skończeniu studiów Jagielski pracował krótko w telewizji, potem przeniósł się do Polskiej Agencji Prasowej. Miał nadzieję, iż dane mu będzie tam zajmować się tematem Afryki, ale okazało się, że niestety jego przełożeni mają inne cele. Zdecydował zatem, że Kaukaz stanie się jego drugim konikiem.

W czerwcu 1989 roku wyjechał na trzy miesiące na staż do Moskwy. Po powrocie spotkał się z Ryszardem Kapuścińskim, gdyż ten ciekawy był, jak otrzymać wizę i ile kosztuje metro. Kapuściński miał wtedy w planach podróż opisaną później w „Imperium”. Było to pierwsze spotkanie dziennikarzy ze sobą. Ich drogi zeszły się po raz drugi, gdy w grudniu 1994 roku w „Gazecie Wyborczej” ukazała się recenzja zbioru reportaży „Dobre miejsce do umierania” Jagielskiego, dokonana przez Kapuścińskiego. Marzec przytacza fragment recenzji: „Strony tej książki pełne są niezwykłych opisów, przejmujących obrazów, zdumiewających danych (jak np., że na jednego zabitego człowieka wypadało 13 500 wystrzelonych pocisków! albo że za jednego oficera-jeńca strona przeciwna dawała 200 litrów benzyny lub pięć kobiet-zakładniczek!). Jagielski pokazuje wszystkie kontrasty, absurdy i dramaty historii współczesnej – pisze o tym, jak Czeczenia, aby uratować niepodległość Inguszów, ogłosiła niepodległość, nie mając własnego państwa, o tym, jak pacjenci domu obłąkanych w Czermenie, właśnie dzięki wojnie zaczęli żyć życiem normalnych ludzi. Jeden z ludzi spotkanych przez autora mówi mu, że właśnie tam, na Zakaukaziu, dojdzie do ostatecznej wojny między cywilizacją europejską i azjatycką, między chrześcijaństwem a islamem. Będzie to, zdaniem tego człowieka, wojna ostatnia”⁵.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

Rok 1991 to czas, kiedy Jagielski zajął się działem zagranicznym „Gazety Wyborczej”. Niestety, na początku nikt nie był zainteresowany tematem Afryki. Sytuacja zmieniła się jednak 10 kwietnia 1993 roku, kiedy to Janusz Waluś – polski emigrant zamordował Chrisa Haniego. Hani był dowódcą komunistycznej opozycji i – jak się domniemywa – uważany był za następcę Nelsona Mandeli. Jagielski, wkrótce po tych wydarzeniach, został wysłany przez „Wyborczą” do RPA. Afryka stała się od tego momentu nowym targetem zagranicznego działu.

Zdaniem reportera, kiedyś od dziennikarza wymagano znacznie większej wiedzy. Dziś sytuacja jest inna. Preferuje się coraz krótsze formy wypowiedzi a zbyt wielka wiedza stanowi wręcz przeszkodę. Dokładnie tak samo, jak w przypadku zbyt wąskiej specjalizacji. Zainteresowania Jagielskiego są jednak znacznie szersze. Oprócz licznych reportaży drukowanych w prasie, dziennikarz wydał także parę interesujących książek, wśród nich, m.in.: „Dobre miejsce do umiarnienia” (1994), „Modlitwa o deszcz” (2002), „Trębacz z Tembisy. Droga do Mandeli” (2013), „Wszystkie wojny Lary” (2015) czy też „Na Wschód od Zachodu” (2018).

Co więcej: Jagielski jest współautorem książki pt.: „Wojny narkotykowe. Doniesienia z pola walki”, która wydana została w 2011 roku oraz tłumaczem dzieła autorstwa Grega Marinovich i João Silva – „Bractwo Bang Bang.” Ostatnia wspomniana pozycja dotyczy trudów pracy korespondenta wojennego, porusza zawiłe kwestie jego moralności. Stara się odpowiedzieć na różne pytania, m.in. gdzie kończy się rola korespondenta – obserwatora, a gdzie zaczyna człowieka, który włącza się w bieg wydarzeń poruszony tragedią drugiego.

ZAWÓD – REPORTER WOJENNY

Kiedy można stwierdzić, że wyklarował się zawód reportera wojennego? Zdaniem historyków prekursorem był reporter „London Oracle” – John Bell. Wyruszył on do Flandrii w 1794 roku z zamiarem zdawania relacji z europejskiej kampanii księcia. W liście do swojej redakcji zawarł następujące słowa: „będąc przez jakiś czas w sąsiedztwie walczących armii, mam zamiar regularnie wysyłać wierny dziennik tego, co warte jest uwagi czytelników”⁶. Reporter szybko stał się

⁶ H. Zapaśnik, *Trudna prawda reportera*, „Miesięcznik Znak”, (wrzesień 2019), [online] dostęp: 15.08.2021, <https://www miesiecznik.znak.com.pl/honorata-zapasnik-trudna-prawda-reportera/>

rozpoznawalny, głównie przez wzgląd na swoją sumienność i poświęcenie – obserwowal z pobliskiej wieży bitwę pod Courtray, przedstawił szczegółowo klęskę Anglików, którzy uciekali z pola bitwy. Jego prawdomówność i sumienność nie spodobała się jednak nastawionemu na propagandę rządowi angielskiemu.

Rozważania na temat pracy korespondenta wojennego najlepiej zacząć od słów Krzysztofa Mroziwicza, absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego, publicyisty i korespondenta wojennego. Według komentatora spraw międzynarodowych „korespondent wojenny to dziś chyba już ostatni pracownik mediów, który cały czas ryzykuje życie. Różni się bardzo od analityka fotelowego czy prezentera w studio, ma bowiem cały czas kontakt z prawdami ostatecznymi”⁷. Jak wynika z powyższych słów, zawód korespondenta skazany jest na wieczne stykanie się ze śmiercią. Można powiedzieć, że wysłannik, który zdaje relacje z frontu, łączy swoją osobą dwa zupełnie odmienne światy – bezpieczny kraj, z którego pochodzi i któremu dostarcza codziennych informacji, oraz państwo, z którego w momencie przesyłania wiadomości nierzadko niewiele już zostało, kraj zdobyty i pogrzebany, gdzie ludzie często umierają na ulicy z głodu i wycieńczenia. Korespondent wojenny to nie tylko dziennikarz, to człowiek, który świadomie i dobrowolnie wyrusza w odległe, dotknięte niebezpieczeństwem zakątki świata, aby przekazywać wiadomości, aby uświadamiać resztę świata, o tym, co tak naprawdę dzieje się tam, gdzie nikt inny nie miał odwagi się udać.

**Korespondent wojenny to nie tylko
dziennikarz, to człowiek, który świadomie
i dobrowolnie wyrusza w odległe, dotknięte
niebezpieczeństwem zakątki świata, aby
przekazywać wiadomości, aby uświadamiać
resztę świata, o tym, co tak naprawdę dzieje się
tam, gdzie nikt inny nie miał odwagi się udać.**

⁷ K. Mroziwicz, *Prawda ostateczna*, „Polityka” 2004, nr 20, s. 19.

Każdy reporter wie, że nie ma takiej historii, za jaką warto umierać, jednak przebywanie na pierwszej linii frontu samo w sobie jest niebezpieczne. Sytuację dziennikarzy pogarsza nierzadkie odmawianie im ich neutralnego statusu i czynienie celem ataku. Zawsze trzeba rozważyć, czy potencjalne zagrożenie warte jest ryzyka. Nikt nie chce znaleźć się w opresyjnej sytuacji, a później być zdanym na pomoc innych. Jednakże, opuszczenie swojego domu oraz wejście na pokład samolotu lecącego do kraju, o którym z góry wiadomo, iż jest on niebezpieczny i nieprzychylnie nastawiony względem reporterów, często wiąże się z ryzykiem, iż można z niego już nigdy nie wrócić.

Dlatego też korespondentem wojennym trzeba być całym sobą – sercem i duszą, być obdarzonym autentycznym powołaniem. Powołaniem, które pozwoli na tyle rzetelnie i odpowiedzialnie wykonywać swoją misję, aby nieść ludziom prawdę i tylko prawdę⁸. To życie w ciągłym ruchu. Szybkie tempo, nieustanne zmiany miejsc stacjonowania, bardzo trudne warunki pracy i niepewność dnia następnego – gdyż nikt nie jest w stanie zagwarantować nikomu bezpieczeństwa w takich sytuacjach. Wojna rządzi się swoimi prawami. Kiedy raz wkroczy się na jej ścieżkę, ciężko z niej później zejść i wrócić do bezpiecznej pracy za biurkiem. Aby podjąć wyzwanie i stawić czoła takiemu zawodowi trzeba być odpowiednio uwarunkowanym pod względem fizycznym oraz psychicznym. Ilona Godlewska pisze na temat trudów pracy korespondenta wojennego, wyczulając przede wszystkim na doskwierającą dziennikarzom samotność i nierzadko również zwątpienie: „Reporter wyjeżdża tam, gdzie musi zmagać się nie tylko z brakiem prądu, ale także z nalotami, samym sobą i swoją samotnością. Nie może do końca polegać nawet na swoich towarzyszach, ponieważ wie, że wojna wzmacnia czujność handlarzy żywym towarem. Aby uniknąć porwania, Jagielski podczas każdej podróży wynajmuje straż przyboczną. Niemniej jednak nie przestaje się bać, ponieważ umowa zawarta przed przekroczeniem granicy kraju ogarniętego wojną może się zdezaktualizować już na miejscu”⁹. Praca korespondenta to nieustanna kalkulacja

⁸ R. Leśniczak, *Dziennikarz i informacja – integralny model formacji dziennikarskiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2011, nr 20.1, s. 193–199.

⁹ I. Godlewska, *Wojna okiem reportera, czyli o „niehotelowym” dziennikarstwie Wojciecha Jagielskiego*, [w:] K. Wolny – Zmorzyński [et al.], *Korespondent wojenny. Etyka – historia – współczesność*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomii i Prawa im. Prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach: Kielce 2012, s. 178.

zysków i strat, z nadzieją na łut szczęścia w drodze po informację i bezpieczny powrót do domu z materiałem.

Tak o Wojciechu Jagielskim pisze Piotr Kłodkowski: „Wielokrotnie z nim rozmawiałem o sytuacji w Azji, mówiliśmy o wydarzeniach politycznych w rozmaitych państwach, które dzisiaj są albo uznawane za zagrożenie dla świata, albo też stanowią jego nadzieję. Wojciech Jagielski znakomicie potrafił zanalizować poszczególne wydarzenia, połączyć je ze sobą i zinterpretować jak rasowy analityk i dyplomata, a następnie wyciągnąć wnioski, które zdumiewają potem swoją przenikliwością. To dar wielki, iskra boża, która świeci tylko u bardzo, bardzo nielicznych”¹⁰. Z powyższych słów wnioskuje się, że dobry korespondent wojenny powinien cechować się również nieprzeciętną inteligencją, zdolnością przewidywania różnych możliwości i sytuacji. Co więcej – cierpliwością, pokorą, ale i też wykazywać cechy prawdziwego dyplomaty rozwiązującego konflikty między wrogimi sobie stronami. Takie zdolności nierzadko przydają się w tej pracy, szczególnie w czasie rozmów z głowami państw, wodzami czy przywódcami. Zdaniem Magdaleny Horodeckiej: „Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym wymiarze misji reportera: jest kimś, kto rozmawia i słucha, w świecie, gdzie skonfrontowane strony nie umieją i nie chcą podjąć wzajemnej komunikacji”¹¹.

Wojciech Jagielski swoimi reportażami nie tylko budzi naszą odpowiedzialność za świat. On także uczy nas świata, ponieważ w sposób niezwykle dogłębny opisuje narody i ich kultury.

Korespondent wojenny to także psycholog i nauczyciel. Tak o Wojciechu Jagielskim pisze Lawrence Okey Ugwu – Nigeryjczyk osiedlony od wielu lat w Polsce, poeta, muzyk, prezenter telewizyjny: „Wojciech Jagielski swoimi reportażami nie tylko budzi naszą odpowiedzialność za świat. On także uczy nas świata,

¹⁰ P. Kłodkowski, *Znawca i smakosz świata*, [w:] *Wojciech Jagielski – dziennikarz: laureat nagrody V Festiwalu Kultur Świata "Okno na świat"* (red.) E. Pękała, Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku: Gdańsk 2009, s. 7.

¹¹ M. Horodecka, *Mądrość wyjaśniania świata*, [w:] *Wojciech Jagielski...*, s. 14.

ponieważ w sposób niezwykle dogłębny opisuje narody i ich kultury. Dzięki wielkiemu darowi nawiązywania kontaktu z ludźmi, talentowi ich obserwacji i umiejętności słuchania gromadzi wiedzę o przebiegu i źródłach konfliktów, a także o skomplikowanej tożsamości tych, którzy w nich uczestniczą. Jest kimś, kto w sposób niezwykle subtelny porusza się na granicach różnych kultur. Nieustannie gromadzi wiedzę o poznawanej rzeczywistości i wsłuchuje się w różne punkty widzenia, gdyż jest świadomy, jak łatwo można sformułować zbyt pośpieszny i powierzchowny sąd czy ocenę. I tak – stał się mistrzem wyważonego komentarza¹². Rozmówca musi bowiem posiadać odpowiednie podejście względem swojego interlokutora, tak aby ani go nie wystraszyć gradobiciem pytań, ani też nie przytłoczyć nadmiernie swoją wścibskością. Musi być niezwykle delikatny, ale też i czujny, bo czasem nawet z gestu rąk czy półsłówki wypowiedzianych mimochodem można wiele wywnioskować. Piotr Kłodkowski mówi: „Jagielski ciekawy jest człowieka. Zarówno tego, który tworzy Historię, ale też tego, który miazdżony jest przez jej siłę. Wyznał mi kiedyś, że lubi siadać sam przy stoliku w skromnej restauracji, gdzieś na Kaukazie, a może w Pakistanie czy Nepalu. Bo wtedy ktoś się zawsze przysiadzie. I zacznie opowiadać. Zwierzać się samotnemu wędrowcowi. Wojciech Jagielski ma szacunek dla rozmówcy, znajduje dla niego czas. Myślę, że potrafi uważnie słuchać, a to cecha niezbyt dzisiaj częsta, bo coraz więcej ludzi lubi słuchać wyłącznie siebie. Ma też fantastyczny dar wzbudzania zaufania. Potrafi świetnie „wyczuć” rozmówcę i wyciągnąć od niego konieczne słowa i gesty. I potrafi to doskonale zobrazować słowem¹³. Opinia Artura Nowaczewskiego na temat podróżnika: „Jest rozmówcą dociekliwym, skoncentrowanym, czujnym. Przecież lata praktyki nauczyły go, że to właśnie w przypadkowych gestach, celowych niedomówieniach może kryć się tajemnica, klucz do zrozumienia ludzi, którzy mieli decydujący wpływ na losy swoich narodów¹⁴.”

Ilona Godlewska pisze, jak ważne jest dobre przygotowanie do wywiadu, tak by nie był on banalny i podobny do wcześniej już przeprowadzonych. Powtarzalność świadczy bowiem o lenistwie dziennikarza. Nie można zatem zadawać tych samych pytań, aby nie zostać ośmieszonym przez surowego interlokutora.

¹² Ugwu L.O., *Wojciechowi Jagielskiemu w podzięce*, [w:] *Wojciech Jagielski...*, s. 3.

¹³ P. Kłodkowski, dz. cyt., s. 6.

¹⁴ A. Nowaczewski, *Reporter, Historia, Mit...* [w:] *Wojciech Jagielski – dziennikarz: laureat nagrody V Festiwalu Kultur Świata "Okno na świat"* (red.) E. Pękała, Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, Gdańsk 2009, s. 19.

Godlewska zauważa: „Reporter, który nie chce być postrzegany jak intruz, sytuację wywiadu musi starać się sprowadzić do szerszej, pogłębionej Rozmowy, a takowa jest możliwa tylko wtedy, kiedy rozmówca wykazuje chęć podzielenia się swoimi spostrzeżeniami, a dziennikarzowi zależy na tym, by je usłyszeć (...) Nieprzygotowanie do rozmowy świadczy (...) o lekceważeniu rozmówcy, ale także braku szacunku do siebie, swojej pracy i życia”¹⁵. Ważnym jest, aby bez poczucia nachalności zachęcić ludzi do samodzielnych zwierzeń. Dlatego też Jagielski cierpliwie robi notatki, słucha i analizuje.

MOTYWACJA

Aby odpowiedzieć na pytanie, co pcha ludzi do wykonywania takiego zawodu, można przeanalizować trzy główne rodzaje motywacji, które zostały przedstawione przez Urszulę Glensk z Uniwersytetu Wrocławskiego – reaktywną, psychoanalityczną oraz dokumentalistyczną¹⁶.

Zaczynając od pierwszego typu motywacji, warto powołać się na autorkę reportażu *Dzieci Groznego* – Asne Seierstad, Norweżkę, absolwentkę rusycystyki Uniwersytetu w Oslo. Z początku działająca tylko na własną rękę freelancerka, później gotowa do wyjazdu na Kaukaz kobieta. Jak sama twierdzi, wojna – najpierw straszna i przerażająca – później stała się jej sposobem na życie, uzależnieniem – tak jak narkotyk dla narkomana. Tak autorka pisze o samej sobie: „Wyjazdy do Czeczenii mnie odmieniły (...) kiedy wracałam do Moskwy odpocząć, popadałam w depresję, ogarniała mnie niemożność działania. chciałam jedynie znów się tam znaleźć. Prawdziwe życie toczyło się w górach, tam, gdzie ludzie walczyli na śmierć i życie. Z czasem nastawiłam się niemal, antyrosyjsko. (...) Siedziałam zagniewana na fotelu w swoim pokoju i przez szare od spalin okno patrzyłam na mgłę spowijającą Leningradzki Prospekt”¹⁷. W roku 1996 korespondentka spotkała się z Aślanem Maschadowem, ówczesnym prezydentem Czeczenii. Po upływie dziesięciu lat decyduje się na ryzykowną misję na Kaukazie. Przebrana za chłopkę, chwilowo zatracą swoją tożsamość na rzecz wyższego

¹⁵ I. Godlewska, dz. cyt., s. 183–184.

¹⁶ Por. U. Glensk, *Tekst bezwarunkowej kapitulacji. O reportażach wojennych ostatniego dwudziestolecia*, [w:] I. Borkowski (red.), *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego: Wrocław 2010, s. 56.

¹⁷ A. Seierstad, *Dzieci Groznego*, W.A.B, Warszawa, 2009, s. 25.

celu – w tym wypadku jest to chęć przekupienia kontroli lotniskowej i możliwość swobodnego poruszania się na terenie Republiki, aby dowiedzieć się jak najwięcej na temat niedawno zażegnanego konfliktu, który wciąż nie został rozwiązany. Później, już z grupą akredytowanych dziennikarzy, przybywa w to samo miejsce. Na szczęście trafia się jej możliwość rozmowy z Razmanem Kadyrowem – nowym prezydentem Czeczenii wybranym z ramienia Putina. Jak pisze Glensk na temat motywacji zrodzonej w głowie Seierstad: „jej spontaniczna, młodzieńcza decyzja o wyjeździe do Czeczenii w połowie lat 90. zaważyła na jej późniejszych decyzjach zawodowych i podejmowaniu kolejnych podróży w miejsca konfliktów – do Kosowa, Afganistanu, Iraku. Wzmogła poczucie empatii i potrzebę zbliżenia do ofiar”¹⁸. Motywacją dla reporterki były ludzkie dramaty. Nie było istotnym, po której stronie barykady znalazły się ofiary wojny. Ważnym był ich los i właśnie nim dotknięta Seierstad postanowiła rzucić wygodny pokoik hotelowy i zamienić go na tułaczkę, podczas której nieraz musiała stawiać na szali swoje własne życie. Zmotywowana czynnikami zewnętrznymi, sterowana potężnymi, negatywnymi emocjami (głównie lękiem) poświęciła się pracy korespondentki wojennej. Reporterka skupiła się na zachowaniu sekwencyjności przedstawianych wydarzeń. Każda następną historią jest powiązana ze swoją poprzedniczką a dynamiczna narracja nadaje odpowiedniego tempa każdej opowieści.

Jako przykład drugiego omawianego typu motywacji może służyć postać Chorwatki Slavenki Draculić – autorki reportażu *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy*. Dotyczy on sytuacji bałkańskich zbrodniarzy wojennych. Autorka pisze: „Wszystko wydarzyło się w środku Europy nie tak dawno temu, między 1991 a 1996 rokiem. Wojna ta zaskoczyła cały świat. My, obywatele Jugosławii, byliśmy zaskoczeni jeszcze bardziej. Kiedy o tym myślę, ciągle jestem na siebie zła”¹⁹. Widać, w tym przypadku, wyraźne motywy autoterapeutyczne. Reporterka wyrzucając słowa na papier stara się osiągnąć pewnego rodzaju oczyszczenie, pogodzenie z tym, co przeżyła. Zdaniem Glensk: „Siła tego reportażu polega na konfrontacji doświadczeń z życia autorki z historią ludzi, którzy tę wojnę rozpętali albo byli jej aktywnymi uczestnikami. Dziennikarka zadała fundamentalne pytania, jak doszło do przekształcenia się jugosłowiańskiego komunizmu w nacjonalistyczną

¹⁸ U. Glensk, dz. cyt., s. 57.

¹⁹ S. Draculić, *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze*, W.A.B., Warszawa 2006, s.7.

wściekłość. Analizuje, dlaczego elity zorientowały się zbyt późno, aby zapobiec wojnie i dlaczego «zwykli ludzie» tak łatwo przyjęli rolę «gorliwych katów»²⁰. Reporterka dotyka w swoich tekstach różnych środowisk. Miejscem wydarzeń są nie tylko pola bitwy, ale też zwyczajnie – domostwa zwykłych ludzi. Poprzez zagładanie do wnętrz pomieszczeń, pokazuje czytelnikowi jak naprawdę wygląda wojna „od kuchni”, tak by mógł on prawie namacalnie zasmakować jej goryczy. Draculić przedstawia opisywanie przez siebie postaci w osobistej perspektywie. Porównuje je do osób jej bliskich, skłania się wręcz do autobiograficznej szczerości. Jest nie tylko pisarką-reporterką, jest kobietą, która pisanie traktuje jak swoistego rodzaju terapię. Analizuje własną przeszłość. Glensk kontynuuje swój opis: „Nie waha się wykorzystać wspomnień, a nawet przywołać atmosfery rodzinnego domu z despotycznym ojcem, oficerem wojskowym. Wspomnienie munduru jest jej potrzebne, aby zinterpretować zachowanie generałów Ratka Mladicia, Mirka Noraca czy Radislava Krsticia. Zrozumienie mechanizmu żołnierskiego rygoru umożliwia analizę zbiorowych egzekucji. (...) Dla tych autorów opisywanie wojny nie oznacza bycia zewnętrznym obserwatorem. Dla nich niezbędne jest przyjęcie wewnętrznej perspektywy poznawczej”²¹. W historii Draculić umiejętnie wplecione są rozważania filozoficzne i psychologiczne autorki. Czytelnik przedzierając się przez eseistyczny gąszcz wydarzeń ma czas na wyrobienie sobie własnej opinii na temat opisywanej sytuacji.

Ostatnim z trzech głównych rodzajów motywacji jest tzw. potrzeba dokumentowania. Chodzi tutaj o tego typu reportaże, w których nad walorami artystycznymi dominuje potrzeba archiwizacji. Książki napisane w Rwandzie przez Francuza Jeana Hatzfelda mogą posłużyć tutaj jako dobry przykład. Hatzfeld jest dziennikarzem, który postawił swą stopę w bardzo wielu zapalnych miejscach świata, m.in. odwiedził Bliski Wschód, Kongo, Burundi czy też Sarajewo. W roku 1994 udał się do dotkniętej ludobójstwem, wspomnianej wcześniej Rwandy. Urszula Glensk komentuje: „Uprawiany przez Hatzfelda typ reportażu jest najbardziej potrzebny tam, gdzie doszło do ludobójstwa, a rwandyjskie wzgórza Nyamata są właśnie takim miejscem. W tym rejonie Rwandy rozwścieczonym Hutu wystarczyło 30 dni, aby zabić maczetami 50 tysięcy miejscowych Tutsi, ocalało tylko 9 tysięcy prześladowanych. Doszło do sytuacji znanej korespondentom

²⁰ U. Glensk, dz. cyt., s. 58.

²¹ Tamże.

wojennym – najpierw cierpienie, śmierć, rozwłózione ciała, a potem świadkowie, sądy i dokumentaliści. (...) Hatzfeld jakby uciekał od syntez, po to, aby precyzyjnie zapisać opowieści świadków, realnie oddać głos swoim bohaterom”²². Opisy omawianego dziennikarza są wiarygodne, rozwlekłe i narracyjne. Swoją formą przypominają dokumenty sporządzone po zakończeniu drugiej wojny światowej. Co więcej, przeprowadził on rozmowy ze sprawcami kwietniowej rzezi. Odkrył, co tak naprawdę siedziało im w głowach w momencie dokonywania masakry na ludziach i jakie były konsekwencje tych wszystkich okrutnych wydarzeń. Teksty Hatzfelda okraszone są licznymi monologami, opowieściami chaotycznymi świadków wydarzeń. W celu nadania autentyczności przedstawionym historiom, autor prawie całkowicie zrezygnował z gramatycznej konstrukcji mowy.

Motywacje reporterów do podążania śladami wojen można tłumaczyć przede wszystkim pobudkami prospołecznymi, tak często niezrozumiałymi dla reszty społeczeństwa. Janusz Reykowski tak wyjaśnia to zjawisko: „dostrzeżenie odchyłeń od normalności wywołuje napięcie emocjonalne – z reguły negatywne. Tak więc dostrzeżenie, że ktoś inny znalazł się w złej sytuacji, a sytuacja ta traktowana jest jako w danym kontekście, nienormalna, jest źródłem przykrości, a przykrość ta może stanowić podstawę pragnienia, aby owej sytuacji zaradzić. Powstającą wtedy motywację można nazwać allocentryczną, ponieważ rodzi się dzięki koncentracji na stanie drugiej osoby”²³. Wiadomym jest, że motywacja wspomniana wcześniej zależy od indywidualnych predyspozycji człowieka, jego zdolności do wzbudzania w sobie empatii względem losu drugiej osoby. Glensk komentuje: „Działania reporterów nie są przypadkową reakcją na nieszczęścia wojenne, ale przemyślaną formą przeciwstawienia się im, wymagającą poświęcenia własnego dobrostanu. Ich dążenia są realne i nie abstrakcyjne, mają swój wyraźny cel, chęć poruszenia opinii publicznej”²⁴. Dziennikarze wojenni skłonni są zaryzykować nawet swoim życiem i zdrowiem w imię dotarcia do prawdy. Oczywiście jest, że bezpieczny powrót z wojny i wydanie tego, co się tam widziało w formie papierowej wiąże się z niemałymi korzyściami materialnymi i społecznym prestiżem, jednak czy człowiek, któremu nieobojętna jest dola drugiego zdołałby samodzielnie

²² Tamże, s. 60.

²³ J. Reykowski, *Procesy emocjonalne. Motywacja. Osobowość*, Wydawnictwo Naukowe PWN : Warszawa 1992, s. 161.

²⁴ U. Glensk, dz. cyt., s. 63.

nie, bez żadnego zewnętrznego przymusu zgodzić się na takie ryzyko? Pytanie to samo w sobie nie pozostawia wątpliwości, co do jednoznacznej odpowiedzi. Tym bardziej, biorąc pod uwagę przypadek Wojciecha Jagielskiego, który będąc w ciągłym wirze pracy, nawet nie spostrzegł, że przegapił moment dorobienia się przez siebie majątku, którym nawet nie zdążyłby się odpowiednio nacieszyć. Takie zachowanie nazywa się postawą altruistyczną, którą każdy prawdziwy reporter powinien się kierować. Maria Ossowska – etyk i socjolog moralności – tak tłumaczy to pojęcie: „Nazywa się altruistą kogoś obdarzonego skłonnością do uczuć ludziom życzliwych, skłonnością do żywych reakcji na ich doznania, jeżeli – należałoby dodać – te reakcje nie doprowadzają do ucieczki od cudzej niedoli, lecz skłaniają do czynnej pomocy”²⁵.

MISJA NIESIENIA PRAWDY

Kontynuując myśl zawartą we wcześniejszym punkcie, dochodzi się do wniosków, że zawód korespondenta wojennego to przede wszystkim misja niesienia prawdy ludziom. Docieranie wszędzie tam, gdzie wielu nie dało rady dotrzeć i rozgrzebywanie gruzów po to, by wydobyć potrzebną wiedzę – rozwikłać zagadkę. Każda osoba wykonująca ten zawód powinna trzymać się kurczowo ważnego założenia: przede wszystkim nie oceniać. Nie wyrażać pochopnie sądów, zanim nie przegryzie się przez powierzchowną, zewnętrzną otoczkę danej sytuacji czy konfliktu. Zdaniem Magdaleny Horodeckiej: „Szczególnie przekonujące w epistemologicznej postawie Jagielskiego jest założenie, że rozpoznanie konfliktu wymaga obecności po dwóch stronach barykady (...) Bo przecież trudno przyjąć walczącym, że oto przychodzi do nas z drugiej strony frontu przyjaciel, a nie wróg, jeszcze trudniej zrozumieć sens i motywację tego «dziwnego» wędrowania reportera. Po co to robisz? – zdają się nieraz pytać bohaterowie jego reportaży. Mało tego – sam Jagielski chyba «z książki na książkę» coraz częściej zadaje sobie to pytanie. Ryzykować życie by zrozumieć lepiej, by zbliżyć się do prawdy, by opowiedzieć o tym rzetelnie i uczciwie?” – Reporter sam przyznaje, że nie raz natknął się na jawne wyrazy niechęci względem swojej osoby jako „intruza” wkraczającego nie na swój teren – „Jak samotne i skazane na gorycz jest wypełnianie tego zadania przejmująco

²⁵ M. Ossowska, *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Książka i Wiedza: Warszawa 2002, s. 169.

dowodzą fragmenty «Wież z kamienia», kiedy Jagielski zapisuje doświadczenie odrzucenia i niezrozumienia przez tych, dla których w dużej mierze pisze i naraża życie. Cena, jaką płaci reporter i inni dziennikarze nazywani przez niego «kronikarzami niesprawiedliwości», wzbudza podziw. Dowodzi też, że poruszenie złem świata jest silniejsze od trudów i urazów, które stają się ich udziałem. Silniejsze także od nich samych, bo choć zanurzeni w świecie wojennego koszmaru szybko zaczynają marzyć, by jak najszybciej wrócić do domu, ich uparte powracanie świadczy o tym, że solidarność z pokrzywdzonymi, połączona z dziennikarskim bakcylem i poczuciem misji, jest silniejsza niż lęk i zniechęcenie²⁶.

Reporter opisuje w swych książkach nie tylko powojenną pożogę, ale także odczłowieczoną przez okrucieństwo psychikę ludzi.

Miejscowi ludzie nierzadko nie rozumieją misji korespondentów wojennych. Traktują ich jak wrogów, którzy podobnie jak najeźdźcy wkroczyli na ich ziemię w celu grabieży, siania spustoszenia, zamętu i żywienia się nieszczęściem, jakie ich spotkało, jak najlepszą dziennikarską pożywką. Ilona Godlewska mówi: „Pokazuje [Jagielski] bawiące się w zaciemnionych podwórkach czeczeńskie dzieci i nie zawsze właściwie postrzeganych korespondentów wojennych. Tych ostatnich «miejscowi» często traktują jako uczestników okrutnego safari, odczuwających przyjemność z patrzenia na ludzkie cierpienie²⁷. Empatia jednak w takich sytuacjach okazuje się być znacznie silniejsza niż inne napotykanne na drodze przeszkody. Reporter przez relacjonowanie biegu wydarzeń, opisywanie zawiłych kolei losu różnych ludzi uczestniczących w tworzeniu się nowej historii, sam przyczynia się do jej utrwalenia. Godlewska pisze o pracy Jagielskiego: „Reporter opisuje w swych książkach nie tylko powojenną pożogę, ale także odczłowieczoną przez okrucieństwo psychikę ludzi. Dla nich, żyjących od dawna w wypełnionej wybuchami rzeczywistości, każdy dzień jest do siebie podobny, a świat bez

²⁶ M. Horodecka, dz. cyt., s. 11.

²⁷ I. Godlewska, dz. cyt., s. 180.

nalotów zdaje się nie istnieć. Jagielski pokazuje, jak wygląda wojna widziana oczami nie polityków, ale tych, których dotyka najbardziej – cywilów i żołnierzy²⁸.

Nie od dziś wiadomo, że słowo pisanie jest wstanie przetrwać znacznie dłużej niż ulotne opowieści przekazywane z ust do ust. Krótka informacja w wiadomościach, flesz, nie odda całokształtu sytuacji, tak dobrze jak książka czy zbiór reportaży, wywiadów. Ważnym jest zachowanie delikatności podczas wgłębiania się w struktury odmiennej kultury, tak by nie naruszyć jej korzeni, a także szacunek do jej reprezentantów. Horodecka pisze: „Jedną z najważniejszych «reporterskich cnót» Jagielskiego jest właśnie owo empatyczne wejście w inną kulturę i respektowanie jej obyczajów i modeli zachowań²⁹. To „Inne” powinno pozostać nietknięte. Reporter musi działać jak niezapisana karta. Wyrusza w obcy teren i jedyne, co może sobie założyć to stwierdzenie, że tak naprawdę nie wie nic, a tylko wola odkrycia faktów poprowadzi go do prawdy. Zdaniem Wojciecha Tochmana, reportera, który, podobnie jak Wojciech Jagielski, związany jest z „Gazetą Wyborczą”, autora licznych publikacji: „Nigdy na początku pracy nie mam tezy. Teza jest wrogiem reportera, teza zabija reportaż³⁰”.

STYL KORESPONDENCJI WOJENNEJ

Wojciech Jagielski to pisarz niezwykle charakterystyczny, wciągający swojego czytelnika w sam środek wojny w sposób niepozwalający mu się temu oprzeć. Oprócz zbrodni wojennych, niezwykle ważni są przede wszystkim ludzie, których zawiłe losy dokładnie opisuje. Zostali oni skazani na takie a nie inne warunki życia poprzez decyzje swoich przywódców. Spośród wszystkich pozycji, warto zwrócić uwagę na trzy – reprezentujące następujące po sobie dekady dziennikarstwa wojennego. „Dobre miejsce do umierania” (1994), pierwszą książkę autora, czyta się z pewnością lżej niż pozostałe inne. Jest ona napisana przystępnym językiem, ale daleko jej do banalności. Historie ludzi i przywódców – takich jak na przykład, Zwiada Gamsachurdii czy też Eduarda Szewardnadze – pozostaną z pewnością w pamięci każdego kto zetknął się z nią na dłużej. Reportaż Jagielskiego jest szczegółowy, ale czytający nie ma prawa czuć się w żaden sposób przytłoczony

²⁸ Tamże.

²⁹ M. Horodecka, dz. cyt., s. 15.

³⁰ M. Mizuro, *Fascynuje mnie tajemnica*, „Odra” 2005, nr 12.

nadmiarem informacji. Wręcz przeciwnie – ta dbałość o detale powoduje lepsze zrozumienie i interpretację opisywanej sytuacji, ale w taki sposób, że staje się ona bardziej przejrzysta.

Modlitwa o deszcz (2002) to zapis jedenastu podróży reportera na afgańskie ziemie. Skondensowana historia konfliktu oraz opis jego skutków. Tragedie ludzi, którym nie pozostawiło się innego wyboru, jak stanąć do walki o własne przetrwanie. Reportaż Jagielskiego dojrzewa wraz ze swoim autorem. W miarę upływu czasu, z każdą jedną podróżą na koncie. *Modlitwa* to książka, którą czyta się znacznie trudniej niż pierwsze dzieło autora. Trzeba wręcz wgrzyźć się w tekst, żeby dobrze zrozumieć jego znaczenie. Bogate opisy postaci, które, choć dalekie i obce, nagle pod piórem pisarza stają się wręcz namacalne.

Wojciech Jagielski we wszystkich swoich reportażach porusza podobne tematy. *Trębacz z Tembisy. Droga do Mandeli* (2013) to jednak pewnego rodzaju rozliczenie się autora z przeszłością. Zawiera ona w sobie analizę dotychczasowej pracy Jagielskiego jako korespondenta wojennego. Książka jest odbiciem lustrzanym pracy Grażyny Jagielskiej *Miłość z kamienia. Życie z korespondentem wojennym* (2013), gdzie tłumaczka prezentuje „zyski i straty” trwania w związku z wiecznym podróżnikiem, los słomianej wdowy i swoje późniejsze problemy psychiczne związane z długotrwałą ekspozycją na silny stres, co przypłaciła m.in. pobytem w szpitalu psychiatrycznym. Pisarz również w pewien sposób chce przemyśleć sobie swoje motywacje i pragnienia, które pchnęły go do takiej, a nie innej decyzji. Decyzji, która pociągnęła ze sobą spore konsekwencje. Decyzję o zostaniu korespondentem wojennym. Autor w ten sposób żegna się ze swoją karierą podróżnika i niebezpiecznymi, zagranicznymi wyjazdami. W *Trębaczu...* postać autora została wciągnięta w fabułę opowieści. Staje się on jej trzecim bohaterem, wraz z Mandelą i Maake dzieli pęd do realizowania swoich pasji. Omawiana publikacja jest zdecydowanie najbardziej osobista. Jagielski dzieli się swoimi przemyśleniami z czytelnikami, w taki sposób, w jaki nie robił tego do tej pory.

Tym, co niewątpliwie spaja wszystkie dzieła pisarza, jest bogactwo środków artystycznych napotykanych na każdych kolejnych stronach jego książek takich jak onomatopeje, porównania, metafory czy liczne epitety. Wpływa to wyraźnie na odbiór przedstawionych historii, które przestają być już tylko zbiorem suchych faktów, ale stają się niezapomnianymi powieściami z życia wziętymi, a dokładne opisy zmieniającego się krajobrazu są tylko zwieńczeniem całości. Dziennikarstwo, jakie reprezentuje Wojciech Jagielski, znacznie odbiega od standardowych

schematycznych programów informacyjnych, czy też artykułów dostępnych w prasie czy Internecie. Jagielski nie operuje sensacją. Nie stara się na siłę zwabić czytelnika. W zamian za „tani hit” podsuwa mu rzetelną pracę, która kosztowała go wiele miesięcy wyrzeczeń na obczyźnie.

Dziennikarz głośno wyraża swój sprzeciw wobec nieludzkich systemów, które rządzą dzisiejszym światem. Poprzez szerzenie informacji, wiedzy, dociera do coraz szerszego grona odbiorców, którzy pochłonięci lekturą zaczynają wyrażać sobie własne opinie na dane tematy, ale przede wszystkim uwrażliwiać się na zło panujące w świecie, być może nawet, w miarę swoich możliwości, reagować na nie.

PODSUMOWANIE

Powyższa praca ma na celu przede wszystkim przybliżenie i głębsze zrozumienie przez jej czytelników zawodu korespondenta wojennego. Spośród różnych osób, wykonujących ten zawód, Wojciech Jagielski, został wybrany jako przykład. Nieprzypadkowo. Jego wkład w polskie dziennikarstwo nie może zostać niezauważony. Jagielski to laureat wielu nagród, wyróżnień i odznaczeń. Doceniony przez krytyków, kolegów po fachu i czytelników. Autor światowego formatu, który widział piekło i nie boi się o tym mówić. Głosiciel smutnej prawdy, który poświęcił własny spokój, bezpieczeństwo, zarobione pieniądze, ale i też relacje z najbliższymi – przede wszystkim z żoną, aby móc się temu zadaniu w pełni oddać. Wojna to trudny do relacjonowania temat, jeszcze trudniej o niej pisać, a tragedią jest w niej uczestniczyć – czy to z własnego wyboru, czy też nie. Przez wzgląd na ograniczony rozmiar tekstu, nie udało się zawrzeć wszystkich wartych uwagi aspektów i zagadnień, jednakże autorka ma nadzieję, że artykuł zwróci uwagę na twórczość dziennikarsko-reporterską Wojciecha Jagielskiego i choć trochę przybliży specyfikę tego trudnego zawodu.

BIBLIOGRAFIA

- Draculić S., *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze*, W.A.B., Warszawa 2006.
- Glensk U., *Tekst bezwarunkowej kapitulacji. O reportażach wojennych ostatniego dwudziestolecia*, w: I. Borkowski (red.), *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego: Wrocław 2010, s. 55–64.

- Godlewska I., *Wojna okiem reportera, czyli o „niefotelowym” dziennikarstwie Wojciecha Jagielskiego* [w:] K. Wolny – Zmorzyński [et al.], *Korespondent wojenny. Etyka – historia – współczesność*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomii i Prawa im. Prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach: Kielce 2012, s. 177–184.
- Horodecka M., *Mądrość wyjaśniania świata*, [w:] E. Pękała (red.), *Wojciech Jagielski – dziennikarz: laureat nagrody V Festiwalu Kultur Świata “Okno na świat”*, Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku: Gdańsk 2009, s. 10–15.
- Leśniczak, R., *Dziennikarz i informacja – integralny model formacji dziennikarskiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2011, nr 20.1, s. 181–205.
- Marzec B., *Wojciech Jagielski*, „Culture.pl”, [online], dostęp: 08.08.2021, <http://culture.pl/pl/tworca/wojciech-jagielski>
- Mizuro M., *Fascynuje mnie tajemnica*, „Odra” 2005, nr 12.
- Mroziewicz K., *Prawda ostateczna*, „Polityka” 2004, nr 20.
- Ossowska M., *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Książka i Wiedza: Warszawa 2002.
- Reykowski J., *Procesy emocjonalne. Motywacja. Osobowość*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 1992.
- Seierstad A., *Dzieci Groznego*, W.A.B, Warszawa 2009.
- Ugwu L.O., *Wojciechowi Jagielskiemu w podzięcie* [w:] *Wojciech Jagielski. Dziennikarz – praca zbiorowa*, Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku: Gdańsk 2009.
- Zapaśnik H., *Trudna prawda reportera*, „Miesięcznik Znak” (wrzesień 2019), [online] dostęp: 15.08.2021, <https://www miesiecznik.znak.com.pl/honorata-zapasnik-trudna-prawda-reportera/>

Biogram

Małgorzata Dudek, studentka IV roku studiów doktoranckich z nauk o komunikacji społecznej i mediach na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Swoją pracę doktorską poświęciła zagadnieniom współczesnego kina oraz komunikowanym przez nie wartościom. Zainteresowania badawcze: współczesne kino, filmy Michaela Hanekego, media, etyka, psychologia
ORCID: 0000-0003-1265-2017